

## KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14<sup>00</sup> spotkania w terenie  
adres koresp. 08-110 SIEDLCE 2, skrytka pocztowa 24

INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15<sup>00</sup>  
05-101 NOWY DWÓR MAZ. OSIEDLE MŁODYCH DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18<sup>00</sup>  
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17<sup>00</sup> 07-400 OSTROŁĘKA,  
ul. GOWOROWSKA 49, KOŚCIÓŁ „ZBAWICIELA ŚWIATA” (HARCÓWKA)

INTERGRUPA AA „PÓLNOĆ” – druga środa godz. 18<sup>00</sup>  
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17<sup>00</sup>  
03-416 WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18<sup>00</sup>  
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – ostatnia środa godz. 18<sup>00</sup> WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

### ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. BRAZYLIJSKA 10.

ds. FINANSÓW czwartki m-ca godz. 18<sup>00</sup>

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI  
pierwszy czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>

ds. INTERNETU ostatnia sobota m-ca godz. 15<sup>00</sup>

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18<sup>00</sup>

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwartki m-ca godz. 18<sup>00</sup>

Spotkania KOLPORTERÓW LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 17<sup>30</sup>

Sprzedaż Literatury w PIK: każdy **Poniedziałek, Wtorek, Czwartek od 16-00**

### RADA REGIONU AA WARSZAWA

Spotkania odbywają się w trzecią Sobotę – miesiące nieparzyste godz. 16<sup>00</sup>

**03-946 WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10**

Najbliższe spotkanie odbędzie się 17.03.2007 g. 16-00

**email: warszawa@aa.org.pl**

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

### KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

Odbędzie się **21.04.2007r.** Łaski k/Warszawy/ temat: „Konferencja głosem sumienia AA”

**Redakcja Regionalnego Biuletynu Informacyjnego: www.mityng.org**

Aby wysłać informacje o rocznicach Grup AA, Intergrup lub innych wydarzeniach:

**redakcja@mityng.org**

lub dostarcz je do Zespołu ds. Literatury, 2 czwartek w godz. 18<sup>00</sup>-20<sup>00</sup> w PIK.

### PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz. 16<sup>00</sup>-21<sup>00</sup> W-wa ul. BRAZYLIJSKA 10 tel. 022616-05-68



Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa

**WSCHÓD**

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa

**SAWA/MAZOWIECKA - II wt.**

Środy - dyżury pełni Intergrupa

**WARS**

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa

**MOKOTÓW**

Piątki - dyżury pełni Intergrupa

**PÓLNOĆ**

Biuletyn Regionu Warszawa

# MITYNG

www.mityng.org

2  
ZŁOTE

## ”Wdzięczność w działaniu”

Za miesiąc: „Obrachunek moralny – nie wystarczy nazwać zło”

NUMER 03/117/2007/ Ukazuje się od października 1992/ Marzec 2007

## Co mogę ofiarować w zamian za dar życia?

Spotykamy wiele teorii mówiących o duchowości, moralności czy uczciwości ale jest taki obraz, który zawiera w sobie chyba każdą z tych wartości. To obraz, który pod każdą szerokością geograficzną wywołuje uczucie zrozumienia, ciepła i sympatii. To widok pełnego sił mężczyzny z czułością zwracającego się do matki - staruszki, z pogodnym uśmiechem, ale i szacunkiem, pytającego o zdrowie, samopoczucie i potrzeby; gotowego w każdej chwili spełnić wszelkie życzenia nie oczekując za to żadnej nagrody. Świadomego, że najwyższą nagrodą jest to, że pełen podzięki za dar życia, ma dla kogo czynić te starania. W historiach, które opowiadamy na naszych mityngach, często przewija się temat jak przegrani, samotni, niezdolni do życia odnajdujemy w AA zdumiewającą tajemnicę naszego zbiorowego wyprowadzenia z niewoli, z okowów odbierającej wszelką nadzieję i ostatecznie śmiertelnej obsesji, która przez wieki prześladowała umysły i ciała takich jak my mężczyzn i kobiet /Jak to widzi Bill str.166/

Czy teraz trzeźwi, gdy nasze życie nabrało sensu i blasku nie zapominamy czasem, że to właśnie wspólnota AA pomogła nam odnaleźć dar życia? A może odrzucić nową matkę jak zużytą szmatę, bo już nic **nie potrafimy** od niej uzyskać?

Swoją odpowiedź każdy zna, a inni widzą.

Pozdrawiam pogodnie

Marek

Warszawa 13 01 2007

na podstawie tekstu z 2001r



DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

**Spis treści:**

Str. 1 Co mogę ofiarować w zamian za dar życia?

Str. 2 Ogłoszenia, dyżury telefoniczne

Str. 3 Jak długo będzie istnieć AA?

Str. 4 Chcesz zdrowieć to przyjdź na kolejny mityng

Str. 6 Cześć przyjacielu.

Str. 6 Dlaczego drożej?

Str. 7 Ech ta moja wdzięczność

Str. 8 ##### Zła krata #####

Str. 9 Sprawozdanie z rady Regionu

Str. 11 Warsztat - Służba Prowadzącego mityng

Str. 14 Felieton - Tradycja 3 AA

Str. 17 Dlaczego NIE dla NIE

Str. 18 Przyjmowałem ludzi do AA

Str. 20 Dokąd zmierza Wspólnota AA?

Str. 22 ON niósł mnie na swych ramionach



03.03 warsztaty PIK g.15-00, „Służba kolportera”

06.03 Spotkanie „MITYNGU”, PIK g.17-00 „Konferencja głosem sumienia AA”

10.03 15:00 Pik ul. Brazylijska 10 Zespół ds. Internetu organizuje warsztaty na temat: "Niesienia Posłania AA przez internet i telefon", obsługa techniczna dyżuru on-line serdecznie zapraszamy.

18.03 g.16-00, Otwock, XIII rocznica grupy AA Nadzieja

22.03 g.17, Grupa AA MOJA NADZIEJA, XI ROCZNICA, Deotymy 41, W-wa

25.03 g16, Grupa AA KONTAKT- 18 rocznica niesienia posłania

25.03, g. 9.30, Otwock, VIII rocznica grupy AA Orędzie Serca

28.03 godz. 18, Grupa AA "Przy Trakcie" zaprasza na IX-tą rocznicę powstania, ul. Trakt Lubelski 159 (Dom Katechetyczny sala nr 10).

Na najbliższe Konferencje Służb AA Regionu Warszawa w Laskach będą wybierane następujące służby: 1. Powiernik - służba od października 2. Delegat do Komisji Finansowej SK - służba od października 3. Delegat do Komisji Informacji Publicznej SK - służba od października 4. Przew. Zespołu ds. Informacji Publicznej - służba od tej Konferencji. (kwiecień) 5. Z-ca rzecznika ds. Archiwum - służba od tej Konferencji (kwiecień) 6. Z-ca rzecznika ds. PIK - służba od października. 7. Redaktor Mityngu - służba od tej Konferencji (kwiecień). Na ostatniej Radzie Regionu wybrano członków Komisji Wyborczej, do której można zgłaszać kandydatów na w/w służby. W skład Komisji Wyborczej wchodzi: 1. Marek Walizka - tel. 0-505174028, e-mail: marekzak@poczta.onet.pl 2. Krzysztof przew. Zespołu ds. Organizacji - 0-514543505 e-mail: krzychu.j@poczta.onet.pl 3. Janusz Intergrupa WSCHOD - 0-504250678

**„SAWA” DYŻURY TELEFONICZNE**

06.03 - LOURDES

13.03 - MAZOWIECKA

20.03 - KONTAKT

27.03 - OLSZYNKA

przecież nie piję, mam pracę to mi wystarczy. Lecz zauważyłam, że coś się dzieje, gdy np. rozleje się alkohol na taśmie, pojawia się jakiś niepokój. W pracy powiedziałam, że proszę abym bezpośrednio nie pracowała z alkoholem. Moja bezpośrednia przełożona została poinformowana przeze mnie, że jestem alkoholiczką. Oczywiście i ja o tym pamiętałam, ale starałam się żyć „NORMALNIE”. Byłam „spięta jak agrafka” nic mnie nie interesowało poza pracą. Pracą żyłam w pracy, po pracy i w domu. Kolejny nieudany związek też dał mi popalić i nic - nie napiłam się. Chodziłam na imprezy do dyskotek i nic nie napiłam się. Byłam z siebie bardzo dumna. W tym czasie zaczęłam gwałtownie chudnąć, stres myślałam, ale gdy zdarzyły się omdlenia, poszłam do lekarza - diagnoza było szokiem, "przewlekłe zapalenie trzustki". Poinformowałam lekarza, że jestem trzeźwą alkoholiczką i być może lata picia uszkodziły trzustkę. Musiałam się zatrzymać, w końcu. Kuracja lekowa, dieta, i nareszcie zaczęłam zwracać na siebie i na swoje zdrowie uwagę! A w pracy zostałam wytypowana do awansu, większa odpowiedzialność i stras. I znowu praca stała się najważniejsza! Myślałam jest OK., zauważyli moją ofiarność w pracy, lojalność, czułam się wyróżniona. „Oczywiście” mityngi odłożyłam na plan dalszy. Nie piję, radzę sobie przecież. Z nielicznymi ludźmi, których spotykałam z AA zamieniałam przysłowiowe dwa słowa i leciałam dalej. No i nastąpił kryzys. Zero koncentracji w pracy, konflikt w związku, irracjonalne podenerwowanie. Skojarzyłam szybko, to nawrót emocjonalny- przypomniałam sobie wszystko czego uczyłam się na terapii i w AA. EUREKA !!! Co robić? Jeszcze odwlekałam powrót, ale czułam, że coś się dzieje. Pojawiły się sny alkoholowe, bywałam agresywna, coraz częściej używałam wulgaryzmów. Któregoś dnia szłam bez konkretnego celu do sklepu. Rozglądałam się wokół, zastanawiałam się po co ja tam idę? Zakupy zrobiłam dzień wcześniej, nic konkretnego nie potrzebowałam. Szłam sobie galerią handlowa i oglądałam wystawy, sprzęt AGD RTV, ciastka, ale na dłużej zatrzymałam się przy wystawie win... Patrzyłam jak zahipnotyzowana. Nagle stanął przede mną przyjaciel z AA. Zapytał co słyhać? Widocznie było coś w moim wzroku bo przypomniał mi, że dziś jest mityng. Powiedziałam, że może wpadnę. Wracając do domu z zupełnie nie potrzebnymi zakupami powiedziałam sama sobie „wracaj, za daleko odeszłaś, za długo cię nie było”. Poszłam na mityng, znowu zobaczyłam te same, przyjazne twarze. Otworzyłam jakieś zapadki w umyśle i opowiedziałam trochę o sobie. „Usłyszałam siebie” pełną nieufności, zalekioną, ale usłyszałam. Nie krytykowałam siebie, starałam się nie użalać nad sobą. Po raz kolejny usłyszałam fragment Wielkiej Księgi rozdział V i zrozumiałam, że nie byłam uczciwa. Po raz kolejny dotarło do mnie, że znowu zostałam ocalona przez Boga. Szybko Minął mi ten czas, za szybko, ale wiem gdzie jest moje miejsce. Ważna jest tak zwana proza życia, czyli praca dająca środki na utrzymanie, ważne jest aby był przy mnie ktoś mi bliski, ale najważniejsza jest moja trzeźwość. Została mi ona dana przez mojego Boga, ale nie na zawcze, ja mam o nią dbać i pielęgnować codziennie. Mam przecież narzędzie prosty Program AA - wystarczy go stosować. A ja osiadłam na laurach i nic nie robiłam, tylko nie sięgałam po alkohol. To za mało, jak powiedział Adam Asnyk „Trzeba z życiem na przód iść. Po życie sięgać nowe...” No właśnie, z życiem, czyli z AA i Programem! Po raz kolejny Łaska Boga uchroniła mnie od pewnej śmierci, bo jestem przekonana, że sięgając po pierwszy kieliszek niezależnie od przyczyny już bym nie żyła. I znowu czułam się tak jak w „Orędziu Serca” On niósł mnie na swoich ramionach.

Postanowiłam dbać o to i iść właściwą drogą z Wami, bo wiem, że mogę nie dostać kolejnej szansy, Po prostu On może stracić cierpliwość.

A więc jestem i chcę być - Iwona Alkoholiczka

## On niósł mnie na swych ramionach ...jestem alkoholiczką

Chcę się z Wami podzielić moim doświadczeniem a szczególnie ostatnimi dwoma latami mojego „trzeźwienia”. Cudzyśłów jest tu bardzo adekwatny, co zrozumiecie gdy opowiem ciąg dalszy. Gdy przestałam pić, a było to w kwietniu 1995 roku robiłam wszystko co w mojej mocy aby nie sięgnąć po ten pierwszy kieliszek. Do dzisiaj twierdzę, że tylko i wyłącznie stało się to dzięki woli Boga jakkolwiek Go pojmujemy, lub coraz bardziej nie pojmujemy. Na marginesie dodam, że ja, takie krnąbrne i niepokorne dziecko przelożyła bym przez kolano i po prostu dała porządnego klapsa, lecz wówczas we Wspólnocie AA odkryłam mojego Boga nie jako karzącego, ale kochającego mnie miłością bezwarunkową. Dla mnie taka miłość nie istniała, gdyż z domu wyniosłam przekonanie, że na miłość trzeba zasłużyć. Tak myślałam przez całe lata picia, w takim też domu wychowywałam moją córkę. Tak po prostu myślałam. Dopiero w AA nauczyłam się, że Bóg kocha mnie za to, że jestem. Nie muszę Go widzieć, ale czuję to każdego dnia dopóki regularnie (przynajmniej raz w tygodniu) uczęszczam na mityngi; czułam się dobrze.

Co znaczy dla mnie dobrze? Dla mnie to znaczy: równowaga psychiczna i emocjonalna, uśmiech, tolerancja, i pogoda ducha. Co znaczy dla mnie spokój wewnętrzny?

Zaufanie do siebie, życie zgodnie z programem AA. Tak było mniej więcej do ósmego roku mojego trzeźwienia. Mimo utraty pracy (tego jednego nie przepiłam gdy piłam), mimo trudności w tak zwanym życiu codziennym, mimo problemów w związku, było mi spokojnie i w miarę „cicho”. Dzisiaj wiem dlaczego – to proste, byłam blisko AA to znaczy chodziłam na mityngi. Nadszedł trudny czas - nigdzie nie mogłam znaleźć pracy. Pracę z tak zwanego polecenia czyli sprzątanie, prasowanie itp. Nie wypalały. Czułam jak się zapadam, zamykam w swojej skorupie, a na dodatek odchodzę od AA. Jak bym się wstydziła, że nie mogę znaleźć pracy. Całymi godzinami leżałam w łóżku i patrzyłam w sufit, a na dodatek po raz kolejny zostałam oszukana w związku. Kupowałam prasę - rzucałam w kął ogłoszenia o pracy i płakałam. Pytałam mojego Boga, dlaczego? Ale On tylko patrzył na mnie z tego obrazka „JEZU UFAM TOBIE”. Coraz większą trudność sprawiało mi wyjście z domu, nie chciało mi się nic, ani żyć, ani iść do AA - po prostu nic. Nie jadłam nie spałam, myślałam, prosiłam Boga o śmierć, nie nawdziłam siebie. Prosiłam znajomych o pomoc w znalezieniu pracy - uśmiechali się i obiecywali, ale na obietnicach się kończyło. W końcu udałam się do Ośrodka Pomocy Społecznej. Nie po zasiłek finansowy ale po pomoc w znalezieniu pracy. Otrzymałam zasiłek, ale nękałam urzędniczkę swoimi wizytami, no i w końcu dostałam pracę z polecenia. Pracowałam ciężko po 9-10 godzin, spałam po 4 godziny, grafik był fikcją, totalny wyzysk, ale pracowałam i byłam mimo ogromnego zmęczenia szczęśliwa, bo miałam pracę! Musiałam się ubrać, umyć i szłam. Wracałam w nocy a o czwartej rano pobudka. Dzisiaj zastanawiam się jak to przeżyłam? Jak to się stało, że się nie napiłam? Myślę, że to znowu On, a raczej mam pewność! Skończył się tak zwany okres próbny, no i nie przedłużono ze mną umowy o pracę. Nie byłam jednak zawiedziona, nie chciałam tam pracować. Odpocząłam przez miesiąc i złożyłam podanie do innego sklepu, dostałam tam pracę. Oczywiście nadal nie chodziłam na mityngi, chociaż dokładnie wiedziałam jakie niesie to dla mnie zagrożenia. Zaangażowałam się całkowicie w pracę zawodową - nie istniało tylko firma, praca, grafik. Nie było mnie. Według mnie radziłam sobie świetnie. Parę osób pytało czy chodzę na mityngi AA – „nie” odpowiadałam, po co,



## Jak długo będzie istnieć AA?

- Tak długo, jak Bóg nas potrzebuje.

Byłem niedawno na mityngu. Prowadzący o wieloletniej trzeźwości wspominał z troską, że AA się zmienia. Wspominał o skrajnej nędzy w jakiej byli pierwsi członkowie AA. Wielu dzisiejszych członków znajduje się w daleko lepszej sytuacji materialnej i to chyba dobrze. Podkreślił też, że to właśnie dzięki sukcesowi pierwszych członków AA jest dzisiaj dostępna dla wszystkich. Gdyby pozostała tylko specjalną grupką dla dawnych pijaków nie jest nawet pewien czy by teraz żył.

A ja jednak obawiam się zmian w AA. Choć wiem, że **strach jest moją odpowiedzialnością na rzeczywistość**, i wiem, że jak uczciwie żyję zgodnie z programem 12 Kroków, to moje strachy błędne. Przecież dzień po dniu uświadamiam sobie, że nie ma co się bać zmian, bo strach wypiera rosnąca wiara. Tak pracuje moja Siła Wyższa. W końcu przebudzeniem duchowym opisuje się radykalną zmianę postawy gdy beznadziejny pijaczyna zmienia się w pozytywnego członka społeczeństwa. Takich przypadków jest wiele. Ale co z przyszłością AA?

Dzisiaj niestety obserwujemy jak od mityngów AA gromadnie odsuwają się pacjenci różnych ośrodków. To rzeczywiście niefortunne. Z żalem spoglądam na ich osobistą niechęć do zmian, niezdolność do przyjęcia nowych idei. I wtedy się zastanawiam, czy rzeczywiście poznali oni sens wspólnoty AA?

Ale cóż, kto spodziewa się, że AA będzie trwało wiecznie? Nikt, kto ma wiedzę o historii ludzkości. Wspólnota AA będzie ewoluowała na lepsze lub gorsze. **Już dziś z powodu własnego sukcesu jest przyćmiewana przez tych, którzy mają potrzebę duchowego przewodnictwa.** Za to brak świadomości AA może, jak to dziś widać, przynieść wspólnocie śmierć, gdy jej szeregi będą się zmniejszać, gdy nowi będą odchodzić nie poznawszy uroku trzeźwego życia. A może program AA jest nierozpoznawalny albo całkowicie wypaczony? Jak wtedy odnaleźć AA? Co wtedy zrobić? - Całe szczęście, że przecież trzeźwy, mogę dziś spokojnie patrzeć w swoją przyszłość i czekać długich lat. Ostatecznie pojąłem, że sobie poradzę. Wartości AA są uniwersalne, pozostaną w ludziach długo. Ci z nas, którzy się włączyli w życie AA, będą nadal **dzielić się doświadczeniem, jak to AA przywiodła ich do Najwyższego Ducha. Już na zawsze.** Absolutne, duchowe prawdy nie tracą na wartości nawet wtedy, gdy AA zniknie. Dziś chyba już rozumiem sens wiary w Boga i to, że Bóg jest stale dostępny dla tych, którzy chcą być uczciwi, otwarci i chętni do zmian. Adam/01/2007

## Niesiemy postanie AA

ZESPÓŁ INFORMACJI PUBLICZNEJ I KONTAKTU Z PROFESJONALISTAMI Dnia 12.02.2007r. odbył spotkanie -mityng informacyjny - dla studentów I-go roku Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie, w ramach zajęć z Propedeutyki medycyny uzależnień. Spotkanie trwało 90 minut. Felek przedstawił Wspólnotę AA, oraz opowiedział, co to jest alkoholizm. Paweł dał świadectwo trzeźwości. Na spotkaniu obecni byli również: Małgosia; Jurek; Darek- Przew. Zesp. Po mityngu Darek ustalił z dr. Marcinem Wojnarem terminy kolejnych mityngów dla studentów. Trzy najbliższe spotkania odbędą się 20.02 ; 28.02 ; 08.03; o godzinie 10:30 w Klinice Psychiatrycznej na ul. Nowowiejskiej 27 w Warszawie.

Pozdrawiam- Darek AA

### **Chcesz zdrowieć to przyjdź na kolejny mityng**

Pamiętam okres w moim piciu, gdy byłem w ciągu alkoholowym. Sytuacja była beznadziejna, w pracy kłopoty z nieobecnością, w domu stałe awantury i kłótnie z żoną. Byłem bardzo konfliktowy, wszyscy moi bliscy mówili, że coś ze mną się dzieje, że zmieniłem się, oczywiście na gorsze. Bezsilny, obojętny, pusty, bez wzajemnego zrozumienia, zgorzkniały, bez sensu życia - nie wiedziałem co mam robić.

Miałem dwoje małych dzieci i żonę, kochałem ich. Alkohol mną rządził, zabierał mi ich. Żona z dziećmi wyjechała na wczasy, oczywiście beze mnie. Ja wtedy piłem. Miałem do nich dołączyć gdy tylko wytrzeźwieję. Nie udało się. Znów wódka była górą. Zostałem sam. Chciałem ze sobą skończyć. Pomyślałem sobie, że nie będą więcej cierpieć przeze mnie. Miałem omamy, szatan kusił mnie, podpowiadał: zrób to, no idź, powieś się, będziesz wolny, twoje cierpienie się skończy. Nie miałem odwagi tego zrobić, tak bardzo chciałem żyć i być ze swoja rodziną. Modląc się do Boga o łaskę i pomoc myślałem o moich dzieciach i żonie.

Dostałem od Boga zielone światło - postawił On na mojej drodze alkoholika, który nie pił kilka lat. Nie był z AA. Poprosiłem aby zawiózł mnie do poradni. Zacząłem się leczyć. Sytuacja w pracy i w rodzinie zaczęła zmieniać się na lepsze. Powoli odbudowywałem zaufanie. Stałem się odpowiedzialny za to co robię. Nawet z żoną przestałem się kłócić o byle co. Było fajnie. Terapia pomagała mi trzeźwieć. Uczylem się jak mam bać o swoje, jak zachowywać się w trudnych sytuacjach. Trzeźwiałem więcej na intelekt niż na uczucia, w dalszym ciągu zachowując urazy i krzywdy, nie przyznając się do popełnianych błędów. Myślałem, że jestem idealny, bez wad. To reszta robi źle, nie po mojej myśli. Los sprawił, że wyjechałem za granicę do pracy i odszedłem z terapii. Bardzo tęskniłem za moją rodziną. Po powrocie już nie było tak jak przed wyjazdem. Nie wróciłem na terapię. Uważałem, że jestem już tak mocny, że nie napiję się nigdy i poradzę sobie sam. Z upływem czasu znowu zacząłem czepiać się o byle co. Chodziłem podminowany. Aż któregoś dnia zapilem. Stało się. Piłem kontrolowanie, tak myślałem bynajmniej. Mając jakąś tam wiedzę zdobytą na terapii i dwuletnią abstynencję, nie miałem komfortu picia. Uzależnienie postępowało, wracałem do starych nawyków. Coraz krótsze dni bez alkoholu odzwierciedlały moja bezsilność, musiałem się napić. Cały tydzień pracowałem a w weekendy piłem, chwalać się żonie jaki to ja jestem mocny. Piłem tak dwa lata, dawno tracąc kontrolę. Pewnego dnia miarka się przebrała, znowu było źle.

Po raz drugi skorzystałem z zielonego światła danego mi od Siły Wyższej. Trafiłem na terapię - znowu zacząłem odbudowywać to co straciłem. Nie bardzo wierząc w to co robię. Przecież już się leczyłem wcześniej. Wiedza którą zdobyłem na temat alkoholu nie bardzo pomogła mi w leczeniu. Zapilem. W dalszym ciągu nie akceptując, że jestem alkoholikiem. Wkraczając w trzeźwość odnosiłem jakieś tam sukcesy, stałem się praco-  
holikiem. Zapominając o swojej chorobie rzuciłem się na otwarte morze. Chciałem odciąć pepowinę, usamodzielnic się. Po dwóch latach odszedłem z terapii. Nie pijąc następne kilka lat ocierałem się gdzieś o ludzi z terapii, z AA. Nie robiłem zupełnie nic ze sobą. Akumulatory naładowane wcześniej, zaczęły się wyczerpywać. Byłem całkowicie wypalony, pusty, bez chęci do życia. Znów ranilem swoich bliskich mimo, że nie chciałem tego robić. Miałem chory umysł i duszę. Trzeźwienie na siłę zawiodło mnie. Moja sytuacja rodzinna pogarszała się z dnia na dzień. Ciągłe sprzeczki, kłótnie, złość na moją żonę o byle co, stawały mnie w beznadziejnej sytuacji. Po którejś z kolei kłótni żona powie-

łączyć do grupy AA. Pierwszy mityng już za mną.. pozdrawiam i dziękuję”, miałem świadomość, że zaniósłem posłanie w sposób o wiele bardziej sensowny, niż opowiadając na mityngu AA o problemie z trawą żółknącą na działce.

Ale moja działalność to w rzeczy samej partyzantka i większego wpływu na całokształt mieć nie będzie.

W biuletynie „Mityng” z listopada 2006 wyczytałem: „Chyba żaden z naszych zespołów nie wprowadził tylu zmian w życiu Wspólnoty co zespół ds. Internetu. Powstał kilka lat temu a już dzisiaj trudno wyobrazić sobie jego brak”.

Pięknie, prawda? Ale faktem jest też, że kilka miesięcy wcześniej jedna z Intergrup w informacji ze spotkania zamieściła oświadczenie: „Intergrupa XYZ odcina się od treści zamieszczonych w Internecie”. No, cóż.. 11,5 miliarda stron internetowych (tak, to nie pomyłka, chodzi o miliardy), właściwie cała wiedza ludzkości, a w tym także oficjalne strony AA... Jasne, można się odciąć... od Internetu, od telefonii komórkowej, a nawet od elektryczności też można. Tylko... po co?

Nazwy tej Intergrupy nie podaję celowo, głównie dlatego, że opisana przeze mnie sytuacja to już przeszłość. Dziś Intergrupa ta zdaje sobie sprawę z potrzeby powołania służby łącznika internetowego, a możliwe jest też, że będzie mieć własną stronę informacyjną.

Czy nam się to podoba czy nie, Internet staje się coraz bardziej obecny w naszym życiu. I proces ten będzie się nasilał i rozwijał. Część aowców (statystycznie są to zwykle ludzie w wieku 40-60) w swoim życiu prywatnym jeszcze jakoś tam bez Internetu być może sobie poradzi. Ale czy fakt, że czegoś nie rozumiem, czegoś nie umiem obsługiwać, jest wystarczającym argumentem, żeby to potępiać i odrzucać?

Internet jest narzędziem. Takim samym jak młotek. Młotkiem można zbić łóżko, szafę i stół, ale można też rozwalić głowę sąsiadowi. Narzędzia trzeba po prostu odpowiednio wykorzystywać, ot i cała filozofia.

Moim zdaniem Wspólnoty AA nie stać, już nie mówię na odcinanie, ale na niewykorzystanie tego powszechnego medium, jakim jest Internet. Ba! Nie stać nawet na wykorzystywanie Internetu w sposób tak ograniczony i tak wolno rozwijany, jak to się dzieje obecnie.

Jeśli nie będziemy w ten nowy świat wchodzić i korzystać z niego dynamiczniej, pełniej, to może lepiej faktycznie zostawmy niesienie posłania AA reżyserom telenowel i terapeutom.

W „Grapevine” z marca 1964, w artykule „Czy coś złego dzieje się ze Wspólnotą AA?” (przedrukowanym w „Mityngu”) czytamy: „Muszę też przyznać, że wielokrotnie byłem przykładem członka AA, zadowolonego z siebie, a jednak skostniałego. Wiedziałem, że Wspólnota AA powinna być ciągle giętka, gotowa do niewielkich zmian w swoich strukturach, zdolna zaspokoić indywidualne potrzeby nowo przybyłych alkoholików. Wiedziałem też, że nasze oklepane frazesy, jak stać się trzeźwym, muszą być każdego dnia odświeżane, a nie napuszone, gdyż każdy dzień jest nowy i inny. Ale zamiast robić to, działałem jak przestraszony osioł, który nie chce iść przez nowy stalowy most, gdyż nie jest on podobny do starego, koślawego”.

Nie zmuszajmy nowych, innych niż my członków AA, w nowych, innych czasach, do chodzenia naszymi starymi i koślawymi mostami. *Witold- alkoholik i nikotynista*  
*Opole, styczeń 2007*

## Dokąd zmierza Wspólnota, czyli AA i Internet

„... nieść posłanie alkoholikowi, który wciąż jeszcze cierpi.”

Bardzo popularne i często powtarzane w naszym środowisku jest twierdzenie, że posłanie to ja niosę przez swoje wypowiedzi na mityngach. Czasem dodaje się jeszcze, że swoją postawą życiową, niepicciem i przykładem.

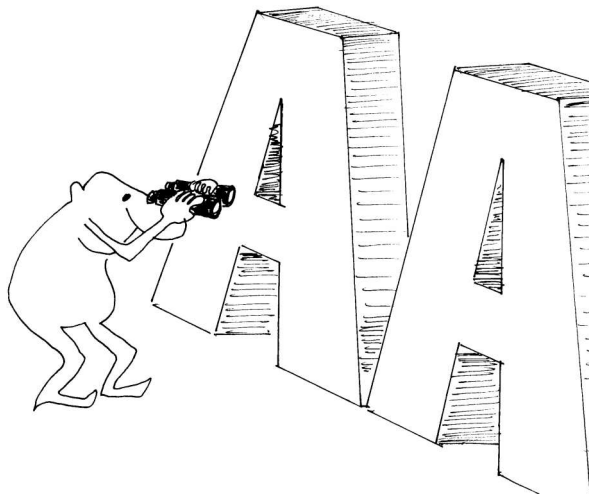
Też tak mawiałem. Nawet dość długo. Tylko ostatnio zacząłem mieć jakby pewne wątpliwości. Czy faktycznie narzekanie podczas mityngowych „problemów i radości” na niegrzeczne dziecko, niesprawiedliwego szefa, arogancję urzędników, złośliwego sąsiada, problemy z akumulatorem, jest faktycznie niesieniem posłania?

Jeśli nawet powiem coś na temat Kroków I-V (w temacie VI-XII zwykle zapada martwa cisza), to czy moje słowa trafią do tego, który wciąż jeszcze cierpi? Przecież trafią jedynie do kogoś, kto już dotarł na mityng, już jest w jakimś sensie zaopiekowany. Rzeczywiście, zmieniłem sposób myślenia, w niektórych przypadkach także zachowania, przede wszystkim zaś - nie piję. Czy jednak nie przeceniam roli swojego przykładu w niesieniu posłania? Czy jestem pewien, że cały świat wokół mnie z zapartym tchem obserwuje i w napięciu śledzi zmiany, które w sobie wprowadzam? Oj, chyba nie jestem aż tak ważny... No i wyszło mi, że posłanie AA najskuteczniej niosą... telenowele (modna jest w nich postać alkoholika, który w pewnym momencie zaczyna się leczyć) oraz placówki odwykowe. Faktem jest, że przez ostatni rok zetknąłem się z jednym tylko nowicjuszem, który trafił do AA w inny sposób, niż w efekcie zalecenia, informacji, a nawet nakazu poradni odwykowej i terapeuty. Czy tak to ma być?

Przepraszam, wyraziłem się nieściśle. Osobiście spotkałem jednego takiego nowicjusza, ale zetknąłem się w sumie z czterema: ten jeden, którego słuchałem na mityngu plus trzy osoby, które napisały do mnie listy elektroniczne (e-mail), po przeczytaniu moich stron internetowych.

Tak, mam o tym niejakie pojęcie, potrafię to zrobić. Wpadłem więc na pomysł wykorzystania „powierzonego mi talentu” w niesieniu posłania, a także dla dobra Wspólnoty AA, i zmapstrowałem dwie strony www. Jedna jest moją, całkowicie prywatną opowieścią o życiu i trzeźwieniu alkoholika (świadectwo). Druga nosi tytuł Alkoholizm i Alkoholicy (informacja) i adresowana jest do wszystkich pijących, nie pijących, anonimowych i nie anonimowych alkoholików w moim mieście. Są tam informacje o tym, czym jest choroba alkoholowa, jest o Wspólnocie AA (Preambuła, Kroki, Tradycje), jest aktualny wykaz mityngów w mieście (wszystkie grupy wyraziły zgodę), itd.

Kiedy w tzw. Księdze Gości jednej z tych stron przeczytałem niedawno: „Hm, kilka dni temu, po przeczytaniu tej strony od deski do deski, postanowiłem przełamać wstyd i do-



działa mi, że nie nadają się do życia w rodzinie i nie widzi we mnie przyszłości. Miała mnie dosyć. Oznajmiła mi, że jeśli z tym nic nie zrobię to odejdzie ode mnie. W tym momencie uruchomiła mi się zazdrość. Myślałem, że kogoś ma. Zaczęłem ją kontrolować. Sprawdzałem z kim utrzymuje kontakty w internecie. Nawet gdy rozmawiała przez telefon w domu, to byłem w pobliżu i podsłuchiwałem ją. Byłem bardzo podejrzliwy i nieufny jak nigdy przedtem. Sam nie mogłem w to uwierzyć, że tak się zmieniłem. Przecież nigdy dotąd nie dawała mi powodów do zazdrości, ufaliśmy sobie. Nie było z jej strony winy - to jak śmiałem tak myśleć, zresztą niesłusznie. Zbliżały się Święta Wielkanocne - atmosfera się zaostrzyła. Znow z byle powodu doszło do kłótni i skończyło się tym, że nie złożyłem żonie życzeń świątecznych. W związku z tym zostałem sam. Bardzo żałowałem tego co zrobiłem, ale było już za późno, nie chciała ze mną rozmawiać.

Gdy byłem sam w domu miałem myśli samobójcze i czułem się nikomu niepotrzebny. Klęcząc na kolanach płakałem jak dziecko i modliłem się do Boga aby mi pomógł. Nie chciałem stracić jej i całej rodziny. Prosiłem o przebaczenie, wiarę, siłę i nadzieję. Rozmawiałem z Nim o mojej chorobie, jednocześnie prosząc Go o litość nade mną grzesznym. Obiecałem, że się będę zmieniał na lepsze. Jeśli jeszcze raz da mi zielone światło. Tak się stało. Po świętach trafiłem na terapię. Mówiłem o tym jak strasznie cierpię. Jaki jestem niedobry dla swoich najbliższych. Przyznanie się do bezsilności wobec alkoholu było dla mnie bardzo trudne. Nie piłem prawie 10 lat, lecz ostatnie pół roku to istny koszmar, to co działo się ze mną. Byłem totalnie rozwalony. Chciało mi się "chlać" lecz strasznie się tego bałem. Straciłbym chyba wszystko gdybym się napił. Nie dopuszczałem takiej myśli do głowy. Przyjaciel z grupy wspomniął o mityngu. Nie byłem jeszcze gotowy na AA. Dopiero po kilku tygodniach poszedłem na pierwszy mityng. Próbowałem już wielu form trzeźwości więc pomyślałem, że obiorę inną drogę.

Do Wspólnoty zostałem przyjęty brawami - jak się później okazało były to okłaski za odwagę. Ciepło i serdeczność z jaką się spotkałem zaskoczyły mnie. Ktoś na mityngu opowiadał o sobie - pomyślałem - przecież opowieść jest podobna do mojej. Potem drugi opowiadał historię ze swego życia - też była jakby fragmentem mojego. Po mityngu ktoś powiedział: **chcesz zdrowieć to przyjdź na kolejny mityng**, podejmij jakąś służbę. po kilku mityngach zacząłem zmywać szklanki. Teraz zrobię to z dużą przyjemnością, poczułem się potrzebny grupie. Choć niewiele mówiłem o sobie, prawie wcale nie dzieliłem się siłą i nadzieją z innymi alkoholikami, to pomyślałem, że chociaż będę służył zmywając szklanki. Po kilku miesiącach uczestnictwa w AA poczułem się jakby obco w grupie, nie mając tak naprawdę przyjaciół. Uświadomiłem sobie, że oni tak naprawdę mnie nie znają i niewiele o mnie wiedzą. Nadszedł czas aby otworzyć się do grupy. Zrobiłem tak - opowiedziałem swoją historię. Przestałem się czuć obco. Podzieliłem się swoim doświadczeniem, zacząłem dostrzegać niesamowite zmiany w sobie. Sytuacja w rodzinie zmienia się na lepsze. Jestem spokojniejszy, pogodziłem się z Bogiem, modlę się codziennie o siłę i nadzieję, która jest mi potrzebna do realizacji Jego woli wobec mnie.

Jestem wdzięczny ludziom z AA za to, że pojawili się na mojej drodze.

Pozdrawia - Piotrek



12 tradycji AA Ilustrowane

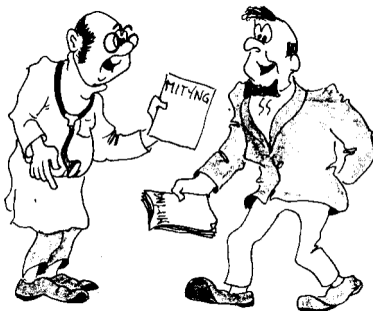
## Cześć Przyjacielu,

Pozdrawiam Cię prosto z delegacji, z hotelu z dostępem do internetu. W Kielcach! Znowu jestem w podróży służbowej - tym razem 3 tygodnie z przerwami na weekendy. Jak zawsze zabrałem ze sobą wykaz mityngów z internetu i literaturę AA, ale tym razem coś więcej. Jak to ciekawie mówią na niektórych mityngach - mam dwie radości. Pierwsza to taka, że po raz kolejny na wyjeździe poczułem jedność aowską. Na tutejszym mityngu położyłem na stole, od siebie, parę "Mityngów". Od razu dwóch przyjaciół zagadnęło mnie radośnie: - z Warszawy jesteś? - a znasz Marka Walizkę? Stary, jak mi się gęba radośnie ucieszyła. Rozumiesz mnie. Od razu też pomyślałem o Tobie, o służbie redagowania "Mityngu". Druga sprawa dotyczy listu Piotra. Wziąłem te parę stron rękopisu do przepisania, tutaj do hotelu. Czytanie w skupieniu i w spokoju tej niemalże spikerki było czymś w rodzaju wirtualnego, wewnętrznego mityngu. Wczoraj było mi to niezwykle pomocne. Otóż w hotelowym pokoju obok, późnym wieczorem, moi współpracownicy zrobili sobie głośną imprezę. A ja tak się skupilem na "lekturze" Piotra, tak dobrze ją przeżywałem, przypominałem sobie kim jestem, że o tych hałasach zapomniałem. Nawet kiedy już twardo spałem i o 1-szej w nocy te barany zadzwoniły do mnie na komórkę, nie złościłem się. A rano wstałem wdzięczny. Piotrkowi i AA. Rozumiesz mnie. W jakiegokolwiek postaci zabieram AA ze sobą w podróż i nie lękam się. A jak zrobię dla AA coś pożytecznego, jest jeszcze lepiej. Pozdrawiam Cię pogodnie choć zawierucha hula ostro.

Ślawek

## Dlaczego drożej?

Drodzy czytelnicy biuletynu MITYNG! Już od dłuższego czasu rozważamy w Regionie konieczność zmiany ceny naszego biuletynu. Biorąc pod uwagę argumenty „za” i te „przeciw” doszliśmy do wniosku, że właściwym wyjściem jest zmiana ceny na dwa złote. Pragniemy aby nasz biuletyn był samowystarczalny i nie wymagał dopłat ze składek tych, którzy go nie czytają. Obecnie nakłady przewyższają uzyskane kwoty ze sprzedaży. Nasze Tradycje AA wskazują nam, jak wiecie dwie dopuszczalne formy samofinansowania się Regionu: **z własnych dobrowolnych składek oraz ze sprzedaży literatury**. Literatury nasz region nie produkuje wiele, uzyskiwane prowizje przez kolportera nie są aż tak rosnące, a dobrowolne składki? ...no cóż jest jak jest. Alkoholicy stają się oszczędni gdy przestają pić! To dobrze. Ale rachunki za nasze trzeźwienie musimy płacić sami (i to w terminie). Wspomnę tu że pozyskaliśmy piękny nowy lokal z dwukrotnie wyższym czynszem (około 700zł miesięcznie), za energię elektryczną do ogrzania go zapłacimy 600zł, Internet i telefon to kolejne 100zł. Sami policzcie. Niektórzy mówią, że 2zł za MITYNG to dużo i 100% więcej niż dotąd. Ale kiedy spojrzymy na komfort nowego lokalu to także 100% lepiej i wygodniej w nim funkcjonować? Ponadto nie wyobrażam sobie abyśmy nie mogli wydawać regu-



mityng AA, upoważnił do przyjmowania lub nie przyjmowania do AA kogokolwiek? Jakiej mam prawo, ja lub ktokolwiek prowadzący mityng, do zadawania komuś pytań (wszystko jedno, ilu) i od otrzymanych odpowiedzi uzależniania "prawa" tej osoby do udziału w mityngu Anonimowych Alkoholików?

Mogę powiedzieć, że przeczytałem większość literatury aowskiej. Niektóre pozycje więcej niż jeden raz. I nie znalazłem odpowiedzi na swoje pytania. Może dlatego, że nigdzie nie znalazłem żadnej instrukcji dotyczącej przyjmowania bądź nie przyjmowania kogokolwiek do AA. Moim zdaniem czegoś takiego po prostu nie ma, a przyjmowanie do polskiego AA jest jakimś wynaturzeniem. Do Wspólnoty Anonimowych Alkoholików nie ma przyjąć. Jestem nawet w stanie to zrozumieć. Ludzie, którzy prawie 40 lat temu tworzyli w Polsce od podstaw Wspólnotę Anonimowych Alkoholików, z jednej strony byli przekonani o wartości obowiązujących w niej zasad, ale z drugiej strony byli wychowankami systemu totalitarnego (cokolwiek o nim myśleli) i pewne rzeczy po prostu i zwyczajnie nie mieściły się im w głowach.

"Żadnych zapisów? No, dobrze. Żadnych kartotek? No, dobrze. Ale tak zupełnie żadnych formalności???" To może chociaż jakaś słowna deklaracja?! Ludzie nie będą cenić tego, co tak zupełnie bez niczego dostali!". Tak sobie wyobrażam, że być mogło. Przez ostatni rok miałem okazję stykać się z wieloma ludźmi, którzy na mityngi AA uczęszczają w rozmaitych miejscach na Ziemi. Okazuje się, że przecucia mnie nie myliły: przyjmowanie (lub nie) do AA i stawianie pytań, które to przyjęcie warunkują, jest wymysłem lokalnym.

Żeby krytyka była konstruktywna, to napiszę może, jak ja to sobie wyobrażam. Jeśli prowadzący mityng zauważy kogoś, kogo nie zna, może zadać pytanie: "Czy jest wśród nas ktoś, kto w tym gronie znalazł się pierwszy raz?" W przypadku odpowiedzi twierdzącej: "Trafiłeś na zamknięty mityng Anonimowych Alkoholików. Jeśli tu właśnie chciałeś się znaleźć, to witamy cię serdecznie i cieszymy, że jesteś dziś z nami". I to w sumie wszystko, na co można sobie pozwolić nie łamiąc Tradycji. Oczywiście dotyczy to sytuacji, gdy nowa osoba nie została "wylapana" przez odpowiednie służby jeszcze przed rozpoczęciem mityngu. Latem tego roku (2006) w Strzyżynie brałem udział w rozmowach na temat czytania literatury nieaowskiej podczas mityngów AA. Padł oczywiście w pewnej chwili argument odwołujący się do Tradycji: "Każda grupa jest niezależna we wszystkich sprawach...". I bardzo mi się spodobała odpowiedź: "Ależ tak! Masz rację. Macie prawo czytać co tam sobie ustalicie, choćby "Małego Księcia" - ale MY w AA czytamy literaturę AA". I tak mi się czasem marzy, że może doczekam jeszcze czasów, gdy usłyszę: "Możecie nawet kwestionariusze osobowe kazać wypełniać, ale MY w AA działamy zgodnie z Tradycjami AA. (Październik 2006)



## Przyjmowałem ludzi do AA

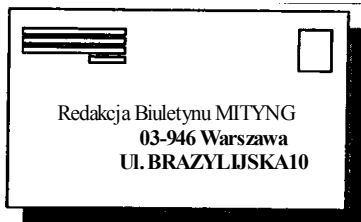
Dość długo uważałem za normalne i oczywiste, że nowicjuszowi przychodzącemu po raz pierwszy na mityng AA, prowadzący zadaje dwa pytania. Jedynie odpowiedź twierdząca na obydwa, upoważnia nowicjusza do uczestnictwa w zamkniętych mityngach Anonimowych Alkoholików. Lata mijają, a ja mam coraz więcej wątpliwości...

Te dwa pytania, które zresztą i mnie kiedyś zadano, a które budzą we mnie coraz większe opory i wątpliwości, brzmią następująco: 1. *Czy zauważyłeś, że picie alkoholu komplikuje twoje życie i masz kłopoty?* 2. *Czy masz szczerą chęć zaprzestania picia?* Czy jest w nich coś złego, szkodliwego? Pozornie niby nie, ale... W każdym razie swoje wątpliwości, o których wyżej wspominałem podzieliłbym na dwie grupy.

Dlaczego nowicjuszowi zadawane są dwa pytania? Czemu nie jedno? III Tradycja Wspólnoty mówi, że *"Jedynym warunkiem przynależności do AA jest chęć zaprzestania picia"*. Jeżeli istnieje *"jeden"* warunek to czemu służą dwa pytania oraz żądanie, żeby nowicjusz przyznał, że picie komplikuje mu życie i ma kłopoty? A poza tym *"jedynym"* warunkiem jest *"chęć zaprzestania picia"*, a nie *"szczerą chęć zaprzestania picia"*. Kiedy próbowałem o tym rozmawiać w gronie znajomych z AA, usłyszałem że nowicjusz jest tak *"zakręcony"*, że się w tym i tak nie połapie. Może to i prawda, ale, czy w takim razie *"starzy aowcy"* mają wykorzystywać wiadomy stan osoby, która na mityng AA przyszła pierwszy raz w życiu? A przede wszystkim- po co? Czy może po to, aby nadal istniała wątpliwej jakości tradycja, do której już się przyzwyczaili, a nawet przywiązali? Poza tym, o zgrozo! dalej w pewnych miejscach funkcjonują scenariusze, według których najpierw przyjmuje się nowicjusza, a dopiero później czyta Preambulę AA- czyli *"najpierw cię przyjmujemy, a dopiero później dowiesz się do czego cię przyjęliśmy"*? Ale to uważam już za jawną kpinę.

W 2001 roku uczestniczyłem czynnie w zakładaniu nowej grupy. Udało mi się wtedy przeforsować sprawę nowego scenariusza. W każdym razie na dzień dzisiejszy są w moim mieście cztery mityngi tygodniowo, na których nowo przybyłym zadaje się pytanie (jedno!): *"Czy masz chęć zaprzestania picia?"* i tylko tyle, nic więcej. Choć, moim zdaniem, jest to i tak za dużo...

Całkiem niedawno doczekałem się "ciekawej" sytuacji: na jednej z grup "staroscenariuszowych" zjawił się nowicjusz, zadeklarował się jako alkoholik, przyznał, że chce przestać pić, ale... nie zgodził się z twierdzeniem, że ma kłopoty i że picie komplikuje mu życie. Nie byłem na tym mityngu, opowiadano mi o tym tylko, a mój rozmówca był tak skrepowany całą tą sprawą, że ostatecznie nie wyjaśnił mi, czy ten nowicjusz został w końcu przyjęty do AA i czy pozwolono mu zostać na zamkniętym mityngu. Uważam, że takich sytuacji będzie coraz więcej. Tak zwane "dno" cały czas się podnosi, do AA trafiają ludzie, którym alkohol nie wyżarł jeszcze połowy mózgu (za mało "zakręcenia"?), i nawet na swoich pierwszych mityngach będą mieli wątpliwości i obiekcje. Zmiany w scenariuszu jednej czy drugiej grupy nie w pełni mnie satysfakcjonują. Cały czas mam ważniejsze pytanie czy wątpliwość: *Kto mnie, jako prowadzącego*



larnie biuletynu z powodu braku pieniędzy. Abyśmy mogli nieść posłanie musimy najpierw mieć za co, to robić. Łatwo jest nieść posłanie za cudze pieniądze! Ale w AA to nie możliwe. Biuletyn MITYNG jest czytany w wielu zakątkach naszego kraju oraz za granicą. Relacje z warsztatów i wasze doświadczenia są nieocenionym wkładem w trzeźwość każdego z nas. Jestem przekonany że nasi wierni czytelnicy zrozumieją konieczność tej podwyżki. Kupując kolejny numer Mityngu pozostaniecie z przeświadczeniem, że w ten sposób uczestniczycie w redagowaniu biuletynu oraz wspieracie utrzymanie PIKu, a MITYNG otrzymujecie w dowód wdzięczności. Przypomnę także, że wszystkich rozliczeń dokonujemy za pośrednictwem naszego skarbnika Regionu, a zespół redakcji nie dokonuje żadnych operacji finansowych. Wszyscy poświęcamy czas w ramach służby i wdzięczności dla AA, zgodnie z naszym jedynym celem:

***Aby nieść posłanie alkoholikowi, który wciąż jeszcze cierpi.***  
*A że przy tym sami łatwiej utrzymujemy trzeźwość - to premia ekstra".* lechu02

## Ech.... ta moja wdzięczność!

Dobrze pamiętam jaka potrafiłam być wdzięczna:

Z wdzięczności do taksówkarza, który wiozł mnie pijaną po nocy do domu - zapłaciłam potrójną stawkę jaką wskazywał taksometr.

Lekarzowi, który wystawił mi lewe zwolnienie pełną wdzięczności - zaniósłam najlepszej marki koniak. Pracownicy, która mnie widziała jak pociągam z butelki w pracy z wdzięczności - dałam wyższą premię za jej milczenie.

Z wdzięczności do męża, który wyjechał na kilka dni z dziećmi - piłam przez dzień i noc, i dzień, i noc, i dzień, i noc... Byłam mu wdzięczna, że mogę odpocząć od obowiązków domowych.

Z wdzięczności do gospodarza czy gospodyni imprezy, stawiającej dużą ilość butelek alkoholu na stół - chętniej bywałam kolejne razy w ich domach. Deklarowałam przyjaźń.

Byłam wtedy pełną wdzięczności. I na tamten czas widziałam w oczach tych ludzi też wdzięczność za moje „podarki”. Tylko jakoś dziwnie dzisiaj – gdy wyraźniej już widzę – to ta „wdzięczność” w oczach obdarowanych przybiera postać ironii, politowania, pogardy. A moja ówczesna „wdzięczność” jawi mi się unizonością i strachem przed konsekwencjami mojego picia.

Dzisiaj jestem trzeźwa. Dzisiaj nie piję. Nie piłam poprzednie dni, miesiące...

Do Wspólnoty przyszedł na kolanach. Bolało. A ból z upływem kolejnych 24 godzin powoli odchodzi... I za to jestem wdzięczna. Trzeźwa jadę autobusem przez pół miasta w śnieżną zawieruchę do PIK-u, by móc tę wdzięczność wyrazić pełniąc dyżur przy telefonie. Spotykam przyjaciół z AA i nie jestem samotna. Jestem im wdzięczna, że są. Że możemy razem tę służbę pełnić. Że mogę porozmawiać – opowiedzieć o sobie, wysłuchać ich a jak telefon zadzwoni – odpowiedzieć szukającemu pomocy. Włączę jeszcze komputer. Załoguję się na dyżur internetowy a przy okazji pokażę przyjaciółom jak go obsłużyć. Mogę podzielić się wiedzą, zachęcić. Jutro pójdę na mityng. Kupię po drodze świeczkę, bo poprzednia już się wypaliła. A kilka dni temu byłam na spotkaniu Intergrupy. Zaniósłam odbite na xero informatory. Po zaprzestaniu picia powstała pustka. Przeżywam też „syndrom opuszczonego gniazda” - moje dorosłe dzieci jakiś czas temu założyły swoje rodziny i wyprowadziły się. Mam mniej obowiązków. Mój wolny czas zaczął wydawać się nieskończony. Jestem wdzięczna wspólnocie nie tylko za trzeźwość ale i za możliwość zapelnienia go poprzez służenie innym. I dzisiaj nie widzę pogardy w oczach przyjaciół za okazywaną przeze mnie wdzięczność. Widzę uśmiech, sympatię. No... czasem zazdrość. Ale taką, która po pewnym czasie okazuje się twórcza – motywuje do podjęcia służby. I za to też jestem wdzięczna. Bo radośniej pracować w gromadzie. Radośniej nie być samemu.

*Pozdrawiam. Gosiali*

##### **Za Krat** #####

Witam Was...

Chciałem na początku tego listu opisać nasze spotkanie opłatkowe i mityng otwarty z tym związany. Opiszę w dużym skrócie swoje wrażenia. Spotkanie zaczęło się 14.12.2006 około 12.10 od przemów około 3-minutowych: księdza, Dyrektora ZK, opiekuna naszej grupy i przedstawiciela a zarazem sympatyka ruchu AA Gminy Garbatka-Letnisko. Po tym rozpoczął się mityng świąteczny – przeczytanie Preambuły, 12 Kroków i 12 Tradycji. Po tym wszystkim zaczęły się wypowiedzi alkoholików przeplatane co pewien czas kolędami intonowanymi przez prowadzącego mityng czyli mnie. Było dużo gości - alkoholicy z Fundacji, Sławek z Warszawy, kilku alkoholików tzw. „nie zrzeszonych”, kilku sympatyków AA, kierownik ds. penitencjarnych, pani Ola z ramienia administracji ZK. Jako rodzynka w męskim torcie. Atmosfera była ciepła, taka świąteczna. W przerwie mityngu - kto chciał, podzielił się opłatkiem. Były związane z tym życzenia. Było fajnie. Cała impreza skończyła się około 15.20. Reasumując – takie spotkania są bardzo pouczające dla nas, jak też i ludzi z wolności. Tutaj też przebywają normalni ludzie, którzy również chcą coś zmienić w swoim życiu. A przynajmniej jakoś zagospodarować pożytecznie czas spędzony tutaj. To byłoby na tyle, jeżeli chodzi o moje odczucia odnośnie tego mityngu świątecznego. A teraz opiszę swoje przeżycia związane z tym okresem świąteczno-noworocznym. W tym roku 2006 postanowiłem słuchając programów w radio „Lublin” przeżyć święta po Lubelsku. Miałem niezłą, pouczającą historię z programem w Radio Lublin dla alkoholików 27.12.06. Po prostu go przespałem i z racji

tego nie zadzwoniłem i na drugi dzień, przeprosiłem za to i powiedziałem prawdę, dlaczego nie uczyniłem tego w tym programie, co czynię już od prawie 3 lat systematycznie co miesiąc. Nawiązałem także kontakt z panią Mariną, która przyjeżdża tutaj z zespołami taneczno-wokalnymi w ramach „powrotu do wolności”. Jest Białorusinką i ciepłą, fajną kobietą. Próbuję traktować teraz kobiety bardziej podmiotowo a nie przedmiotowo. Na moje możliwości w ZK robię wszystko aby nie uruchomić starego sposobu myślenia. Cieszę się, że napisałem wtedy do Warszawy i uruchomiłem kanał wsparcia duchowego dla nas w ZK i grupy Skarabeusz. Dziękuję za wydruk moich listów i za materiały wspierające nas w ZK. Będę też chciał być łącznikiem po wyjściu na wolność między Lublinem a Waszą grupą Nimb. Dziękuję także Eli i Jackowi oraz wszystkim AA w Warszawie i Regionie.

*Dariusz ZK Żytkowice*

*Grupa „Skarabeusz”*



*Jedynym warunkiem przynależności do AA jest pragnienie zaprzestania picia.*

**Grupa AA „SKARABEUSZ”**  
Spotyka się w: ZAKŁAD KARNY  
ŻYTKOWICE  
<http://www.aa.org.pl>

postanowimy i to niezależnie od ocen zewnętrznych. Jednak równocześnie niemal codziennie przeżywamy moment pojawienia się nowych na mityngu i wraz z nimi uczestniczymy w ceremonii „przyjmowania do AA”. Czy to sprzeczność? Chyba nie, choć sprawia takie wrażenie. Pewnie każdy z nas widział, choćby w telewizorze moment witania oklaskami szczególnie dostojnego gościa. To miłe uczucie zarówno dla witanego jak i witających. Niestety problemy zaczynają się, gdy na naszych mityngach zadajemy pytania niezbyt przekonanym o swoim alkoholizmie nowicjuszom. Miałem wielki dyskomfort, gdy pod naciskiem oczekiwań grupy, kłamałem na swoim pierwszym mityngu. Jeszcze nie byłem ani przekonany o swoim alkoholizmie, ani nie miałem pragnienia zaprzestania picia. **Dopiero świadomość radości z trzeźwego życia przyjaciół pozwoliła mi szczerze zapragnąć trzeźwości dla siebie.** Ale to było dopiero kilka miesięcy później, gdy przez cały ten czas nie czułem się zupełnie uczciwy wobec nowych przyjaciół. Czuję się inny. Z drugiej strony wielu przyjaciół podkreślało, że fakt deklaracji o zaprzestaniu picia i świadomość problemu pozytywnie zaważył o ich postawie. Nie chcieli łamać danego słowa. Są obecnie szanowanymi członkami AA. Jest jeszcze inna opcja. Parę lat temu, jeden z przyjaciół prowadził mityng i zapomniał o zadaniu pytania o nowych. Dopiero na przerwie dowiedzieliśmy się, że wśród nas jest nowicjusz. Oczywiście został przyjęty z całym ceremoniałem dwóch pytań i oklaskami, a wszyscy uczestnicy mityngu mieli świadomość, że nowy miał większą niż zwykle orientację, gdzie przyszedł i jak działa wspólnota AA. Jego decyzja była bardziej rozeznana. Myślę, że nie ma co opowiadać się za którąś opcją. Życie samo przyniesie odpowiedź, szczególnie gdy poprosimy naszą Siłę Wyższą o przewodnictwo. Nasz główny cel pomocy cierpiącym alkoholikom nie może się wkląć z naszą skłonnością do ceremonii. Najważniejsza jest miłość do człowieka. *Pozdrawiam pogodnie Marek Warszawa 12 - 14 01 2007r*

### **Dlaczego NIE dla NIE ?**

Pamiętam, byłem chyba piętnastolatkiem, gdy zwrócił się do mnie wujek w jakiejś sprawie, a ja z miejsca odpowiedziałem - nie. Nie mam czasu, nie mogę - to były moje odpowiedzi na jakiegokolwiek zachęty. Wtedy wujek zapytał mnie, kiedy ostatni raz byłem skłonny pomóc komukolwiek. Zastanowiłem się i nagle zdałem sobie sprawę, że nawet nie wiem dlaczego, każdemu odmawiam w zupełnie prostych sprawach. Postanowiłem zmienić się i pewnie tak się powoli stało. Na wiele lat ten incydent z dzieciństwa zupełnie zapomniałem, ale kilka dni temu rozmawiałem z kolegą S. Proponowałem mu kilka razy różne działania i za każdym razem słyszałem wymijającą odpowiedź. - Nie mam możliwości, nie mam czasu, nie mam pracy, mogę pomóc rodzinie ale jak będę miał pieniądze itd.- Zdałem wtedy sobie sprawę, że kolega zachowuje się zupełnie jak ja kiedyś w rozmowie z wujkiem. Choć jego sytuacja była wyraźnie kiepska to każdą propozycję S. odrzucał zanim do końca usłyszał co zawierała. Pod koniec rozmowy nawet się śmieliśmy z takiego zachowania. Wieczorem, gdy wróciłem do domu, uświadomiłem sobie moje inne NIE. Było to w okresie świątecznym. Już nie piłem. Chciałem zaprosić do domu kilku przyjaciół. Żona miała inne zdanie. - NIE mamy pieniędzy, mieszkanie brudne, trzeba jechać gdzieś itd. Dodałem od siebie jeszcze kilka innych wymówek, a każda była super oczywista. Ale gdy się wszystkie wyczerpały i nastąpiła cisza, mogłem wreszcie zacząć od początku. - Chcę zaprosić kilku przyjaciół do nas. Ze swojej strony zrobię to, to, i to, czy możesz zrobić coś jeszcze ze swej strony? - zapytałem. Żona wtedy odpowiedziała, że chętnie coś tam zrobi. Właściwie nie muszę chyba dodawać, że spotkanie się odbyło, było bardzo miło. Teraz oboje z żoną zadajemy sobie pytanie - co warte było całe te gadanie, dlaczego NIE można zrobić spotkania. Nauczyłem się: nie jest ważne dlaczego NIE, ale co zrobiłeś aby było TAK. *Marek Warszawa 13 01 2007*



Zacząłem go postrzegać nie jako zagrożenie, ale raczej jako nauczyciela cierpliwości, tolerancji i pokory. Ostatecznie jak mówi jeden z przyjaciół- jesteśmy skazani na siebie wzajemnie. Możemy nauczyć się żyć razem albo umierać w samotności.

Drzwi do AA są szeroko otwarte. Jeśli ktoś przyjdzie na zamknięty mityng AA, zacznie dzielić się doświadczeniami swego życia, jest już uważany za członka Anonimowych Alkoholików. Nikt nie dba o to, jaki jest jego przypadek; ostry czy lekki, czy jest uczciwy czy nie. Nic nie podpisuje, na nic nie musi się zgadzać, niczego nie obiecuje. A my niczego nie żądamy. Dołącza do nas na podstawie własnego podejrzenia, że może być alkoholiczkiem. Na mityngach otwartych nie musi nawet przyznawać się, że jest alkoholiczkiem. **Przez słuchanie wypowiedzi innych alkoholików sam dochodzi do wniosku, jak jest z nim naprawdę, zaś podjęcie służby na rzecz grupy staje się widocznym objawem przynależności do niej.**

Oczywiście nie są to jedyne problemy członkostwa. Byłem świadkiem jak został wyprowadzony z mityngu człowiek, który uparł się przychodzić po pijanemu, a inny zachowywał się wielce prowokacyjnie. Przeszkadzał członkom grupy w korzystaniu z mityngu. Ale już następnego dnia mógł przyjść, jeśli tylko potrafił osiągnąć trzeźwość. Mimo wyrzucenia z mityngu, nikt nie myślał o wyrzuceniu go z AA. Jest członkiem tak długo, dopóki tak mówi o sobie. Nie chcemy nikomu odmówić szansy wyleczenia się z alkoholizmu, jaką i my mieliśmy. Nikogo nie wykluczamy.

Ten trend oznacza coś głębszego, niż zwykła zmiana postawy w kwestii członkostwa. Jesteśmy świadkami jak po każdej burzy następuje cisza przynosząca zrozumienie, pełna przyjaźni i tolerancji; gdy rodzi się ufność w opiekę, której przedtem nie potrafiliśmy sobie nawet wyobrazić. Coraz bardziej czujemy, że członkostwo w AA powinno obejmować wszystkich, którzy cierpią z powodu alkoholizmu. Nikogo nie musimy się obawiać. Nikomu, kto chce zdrowieć, nie możemy, ani nie chcemy zabronić. Zauważamy, że członkostwo AA nigdy *nie powinno zależeć od pieniędzy czy zgodności*. Nawet dwaj lub trzy alkoholicy pragnący trzeźwości *mogą nazywać siebie grupą AA*. To w jasny sposób oznacza, że alkoholik jest członkiem AA, jeśli sam się do tego przyzna. Nie można odmówić mu członkostwa ani żądać grosza zapłaty; nie wolno mu narzucać własnych wierzeń czy praktyk/ **niestety w praktyce różnie to bywa**/. Może kpić ze wszystkiego i ciągle być członkiem. Trzecia Tradycja pozwala najbardziej niemoralnemu czy społecznemu alkoholikowi zebrać wokół siebie kilka pokrewnych dusz i ogłosić, że została utworzona nowa grupa Anonimowych Alkoholików.

Przeciw Bogu, przeciw wspólnotce, nawet przeciw innym - są grupą AA, *jeśli tak uważają!* - Pytanie tylko, czy trzeźwieją? Czy postawa anarchistyczna pomaga osiągnąć zadowolenie w życiu? Ile czasu można trwać w oporze?

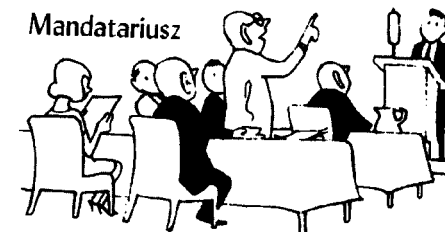
Gdy po pewnym czasie strach, nietolerancja czy wzajemne pretensje w grupie opadną, okazuje się, że **każdy się wiele nauczył**. Wygląda na to, że żadna istota ludzka nie może zmusić drugiego alkoholika do wspólnego szczęśliwego i użytecznego życia. **Ale gorzka może - i często to robi!** Ci, którzy przebrną przez trudny, początkowy okres trzeźwienia, zobaczą w dawnych przeciwnikach świadków swojego rozwoju. Będą spotykać się z nimi bez dawnej złości a często nawet z sympatią. A ponadto dostąpią szczególnej godności. **Zostaną ambasadorami AA**. Podejmą specjalną służbę wprowadzania nowych przyjaciół w świat trzeźwości. Staną się widocznym przykładem działania Programu AA. Właściwie ten artykuł był zakończony, gdy kolega zwrócił mi uwagę, że nie poruszyłem sprawy przyjmowania członków do AA, co też jest elementem III Tradycji. To nie było niedopatrzenie. W tekście jest powiedziane, że członkiem AA zostajemy, gdy sami tak

## Sprawozdanie z Rady Regionu

**20.01.2007r. nr 01/07.** W spotkaniu wzięło udział 26 osób, w tym 24 uprawnionych do głosowania. Spotkanie prowadził rzecznik Regionu Zbyszek z Atlasu. Nie odnotowano obecności (po raz drugi), z-cy rzecznika Regionu d/s Archiwum (po raz drugi). Plan spotkania: 1. Przywitanie i odmówienie tekstu Jestem odpowiedzialny 2. Weryfikacja wniosków zgłoszonych do KSR i ewentualne przyjęcie nowych. 3. Sprawozdanie związane z przeniesieniem lokalu PIK-u. 4. Program Konferencji w Laskach 5. Sprawy różne (pozostałe). 6. Odpowiedź na pismo przyjaciół z Finlandii. Przewodniczący zespołu ds. Organizacji Krzysztof (Mazowiecka) poinformował: zespół zajmował się przygotowaniem ramowego planu Konferencji, weryfikację wniosków odłożono do następnego spotkania. Zastępca d/s PIK-u Andrzej z Sawy otrzymaliśmy umowę najmu od Z.G.N. Wpłaciliśmy trzymiesięczną kaucję, działa ponownie telefon, podziękował wszystkim, za pomoc przy pozyskaniu i urządzeniu nowego lokalu, zespół ds. Organizacji przygotował 2 projekty przebiegu najbliższej konferencji Regionu. Zaproponowano aby prowadzić warsztaty w tematach 1) **Jak nieść posłanie AA?**

Zespoły ds. Archiwum, Finansowy, Informacji Publicznej oraz Internetu. 2) **Budujemy informację służb regionalnych;** Zespoły ds. Literatury, Kolportażu, Organizacyjny oraz Zakłady Karne. Zespół ds. Organizacji dopracuje wszelkie szczegóły i przedstawi plan na najbliższej R/R. Powołano komisję wyborczą, do zgłaszania kandydatów do K.S.R w skład komisji wchodzi Przewodniczący zespołu Organizacyjnego Krzysztof (Mazowiecka), Janusz (Wschód) oraz Marek (Walizka). Dyskutowano jak dzielić pieniądze Regionu, czy Intergrupy powinny wpłacać osobno na BSK czy wszystko do Regionu, a ten z kolei je rozdysponuje. Powiernik Mirek (Wars) poinformował, że Rada Powierników na ostatnim spotkaniu zastanawiano się czy istnieją możliwości obniżenia cen naszej literatury, omawiano w jaki sposób można zintegrować się z polskojęzycznymi grupami, które wyrażają chęć przystąpienia do polskich struktur AA. Z inicjatywy naszego Powiernika klasy A mgr. Jerzego Jechalskiego rozpoczęto pracę nad spotem o AA (krótka kilkunasto sekundowa informacja w mediach telewizyjnych) prace są w toku. Apelowaliśmy do rzeczników Intergrup, aby poszukiwali chętnych do dyżurów internetowych. Delegat Służby Krajowej ds. Informacji Jurek (Atlas), komisja na ostatnim spotkaniu zajmowała się sprawą dotarcia z szerszą informacją do Z.K. Delegat Służby Krajowej ds. Organizacji Adam, podał miejsce Zlotu Radości 2007 w Sierakowie koło Poznania w dniach 28.04-01.05.2007 roku. Program Zlotu na [stronie http://www.aa.org.pl/upload/zlotradosci.pdf](http://www.aa.org.pl/upload/zlotradosci.pdf), więcej informacji pod adresem wielkopolska010@aa.org.pl, lub telefonicznie (061) 85316-16 w godz. 16<sup>00</sup>-18<sup>00</sup>. Delegat Służby Krajowej ds. Finansów Małgosia (Północ) zgłosiła kandydata na Delegata Krajowego ds. Finansów, Teresę obecną skarbniczkę Regionu. R/R przyjęła rekomendację. Skarbnik Regionu Teresa (Sawa), poinformowała o naszych finansach za okres od 01.01.2006r-31.12.2006r

Kolporter Jacek (Sawa), przeprowadził remanent półroczny, prowidzę ze sprzedanej literatury w kwocie 934,30gr. Uzupełnił brakujący stan literatury, który został zniszczony po zalaniu PIK-u, obniżce uległa cena pozycji Grzech czy choroba i Kobiety choć słabsze są mocniejsze z 3 złotych do 1,50 zł. Łącznik Internetowy Andrzej (Sawa), powstało forum internetowe



ZIP013 Rady Regionu która zdecydowała, że jest ono pełnoprawnym narzędziem informacji wewnątrz Regionu. Andrzej (z Zielonki) otrzymał 370,00zł na zakup systemu operacyjnego Windows XP Home Edition, który zostanie zainstalowany na naszym komputerze w PIK-u na Brazylijskiej 10. Przewodniczący zespołu ds. Literatury Tomek Wschód, wypowiedzi z warsztatów Mandatariusz ukażą się w najbliższym biuletynie MITYNG przypomniał o najbliższych warsztatach: -03 lutego 2007r. PROWADZĄCY przygotowuje Intergrupa Mazowiecka, -03 marzec KOLPORTER przygotowuje Intergrupa Sawa, -14 kwiecień RZECZNIK przygotowuje Intergrupa Wars. Zespół ds. Literatury zaprasza na otwarte (robocze) spotkanie redakcji biuletynu MITYNG pierwsze odbędzie się 06 luty 2007r. o godz. 18<sup>o</sup> w PIK-u na Brazylijskiej 10 tematy: Wdzięczność za trzeźwość i Nigdy więcej samotności, na redaktora biuletynu Mityng kandyduje Małgosia z Sawy. Przewodniczący zespołu ds. Informacji Publicznej Darek (Wars), apelował aby docierać do profesjonalistów, potrzebne są ich wypowiedzi, uwagi, doświadczenia do biuletynu „Wieści z AA”. Przewodniczący zespołu ds. Zakładów Kamnych Darek Wars, poprawia się frekwencja na zespole, próbował nawiązać kontakty z profesjonalistami z oddziału Atlantis oraz Pruszkowa. Poinformował również, że w dniach 21-23 kwietnia 2007r. odbędzie się I Ogólnopolski Warsztat 12go Kroku w Zakładach Kamnych i Aresztach Śledczych w Sulejowie dla Łączników do ZK, „Współpraca z administracją w ZK i AA”. W Intergrupie Mazowieckiej wprowadzono zwyczaj warsztatów Tradycji-spore zainteresowanie, spłacili komis za literaturę. Przedstawiciel Intergrupy Narew Jurek Intergrupa ożywia się mają kolportera i łącznika internetowego. Przedstawiciel Intergrupy Mokotów z-ca rzecznika - Krzysztof, Intergrupa działa - niosą posłanie. Przedstawiciel Intergrupy Sawa z-ca rzecznika Robert zgłosił akces organizowania warsztatów **Kolporter** prośba o pomoc w poszukiwaniu pełnomocnika ds. ZK dla nowego łącznika, którym został Eryk. Do BSK nadszedł list od przyjaciół z Finlandii z prośbą o informację o złotach na naszym terenie. *przygotował Robert- Sekretarz Rady Regionu Warszawa.*

**ZAPROSZENIE - RADOM 2007r.** Zapraszamy na **spotkanie łączników internetowych** Regionów, Intergrup oraz wszystkie osoby zainteresowane niesieniem posłania AA przy pomocy tzw. dyżuru internetowego AA On-line. Spotkanie odbędzie się w dniach 18, 19 sierpnia 2007 r. (sobota, niedziela). Miejsce spotkania: 26-600 Radom woj. Mazowieckie. Budynek Akademika UMCS ul. Przytycka 6c. Położenie tego obiektu, przy trasie międzynarodowej nr 7, łatwy dojazd. W tym obiekcie mamy do dyspozycji 2 sale komputerowe ze stałym łączem 1024 kb/s, pokoje gościnne i możliwość skorzystania z sali konferencyjnej. Do prezentacji wykorzystany zostanie rzutnik komputerowy. Akademik posiada tanie miejsca noclegowe - 132 pokoje: -1, -2 i -3 -osobowe (w większości 3-osobowe). Na każde z dwu pięter, na których rozmieszczone są pokoje przypada po dwa węzły sanitarne - umywalki, prysznice, toalety odpowiadające wymogom sanitarnym. Do użytku gości jest także - przypadające na jedno piętro - pomieszczenie kuchenne z kuchenką mikrofalową oraz z lodówką. W czasie wolnym można spacerować alejkami parkowymi i wypoczywać na ławeczkach wśród starego, zielonego drzewostanu. Szczegółowy opis Akademika w Radomiu znajduje się na stronie internetowej:

<http://akademik.radom.w.interia.pl/oferta.html>

Oddychamy atmosferą AA, dzień po dniu utrzymując trzeźwość. Potem często następuje okres wątpliwości. Przez pewien czas znów skłaniamy się do polegania na sobie samych, szukając szczęścia we władzy i uznaniu albo nawet zdobywając wiedzę, często zbacząc z drogi w kierunku odpowiedzialności. W końcu jakiś ostry kryzys szerzej otwiera oczy. Wtedy, gdy całym sercem zaangażujemy Program AA, mamy szansę wkroczenia na nowy poziom świadomości i odczuwania. Życie nabiera nowych blasków.

Bywa, że w grupie pojawia się wielu nowych. To cieszy, ale z dnia na dzień powstają problemy. Nowi przynoszą ze sobą te wszystkie cechy charakteru, które były przyczyną ich dotychczasowych niepowodzeń a przede wszystkim brak szacunku dla jakichkolwiek zasad współżycia. Jedni zaczynają szukać okazji prezentowania swojej bezradności. Inni wśród członków wspólnoty szukają towarzyszy do wypitki; niestety z sukcesem. Ci z problemami psychicznymi ujawniają swoje depresje czy pretensje. Plotkarze plotkują. Nowi argumentują, że nie są wcale alkoholikami, ale i tak przychodzą dalej, bo kazała im to pani X czy pan Y z jakiegoś ośrodka. Następni porzucają AA, by dostać jakąś pracę. Inni odmawiają zaakceptowania Dwunastu Kroków jako programu zdrowienia, wytyczne otrzymując w innym ośrodku. Niektórzy idą dalej mówiąc, że „ta sprawa z Bogiem” jest nonsensowna i całkiem niepotrzebna.

W takich warunkach grupa często wchodzi w fazę tworzenia regulaminów. Oczywiście ten stan nie ominął grup w Regionie Warszawa. Sam byłem autorem scenariusza pracy jednej z grup. Gdy pełen entuzjazmu do swego dzieła zapytałem któregoś z weteranów o opinię, usłyszałem, że to najgorszy scenariusz, jaki dotąd widział. Miał niestety rację, bo przez długi okres członkowie AA odwiedzający naszą grupę mieli wątpliwości i zastrzeżenia, których wyjaśnianie zajmowało zbyt dużo czasu a i tak nie znajdowało zrozumienia. W końcu zrezygnowaliśmy z tego scenariusza. Odkryłem, że we wspólnocie reguły i regulaminy nie funkcjonują zbyt dobrze. Prędzej czy później stawaliśmy się niewolnikami własnych zapisów, bo czy potrafiliśmy wszystko przewidzieć? Większość prób spowodowała tylko powstanie niesnasek w grupie. To było nawet gorsze dla życia grupy niż poprzednie zasady.

Jednak do dziś słyszę o grupach posiadających „małe tradycje” jakby Tradycje AA nie były wystarczające. A może warto stworzyć jeszcze „średnie tradycje”? Przecież nie chodzi o stworzenie nowych przepisów AA. Problemem jest dostosowanie się do już istniejących, szczególnie tych, które propagują wspólne dobro czy współdziałanie. Obwarowanie się kolejnymi przepisami, wytyczanie własnych celów nie sprzyja stosowaniu zasad AA we wszystkich poczynaniach. **Zasady przed osobistymi ambicjami** – to temat, o którym nie zaszkodzi jeszcze porozmawiać. A tak przy okazji zupełnie nie wiem jak tłumaczyć fakt praktycznej interpretacji Tradycji Trzeciej, że jedynym warunkiem przynależności do AA jest .....bycie narkomanem, żarłokiem czy posiadanie kłopotów psychicznych. Możliwe, że jeszcze nie wszystko na ten temat wiem.

Wracając do oponentów, warto jednak pamiętać, że ci, którzy mają wpadki, wywołują skandale, sabotują program, ci, którzy zaprzędają dobre imię AA, pokręceni psychicznie - wszystkie te osoby któregoś dnia przestają ranić członków grupy AA. Odchodzą albo stają się członkami grupy, czasami bardzo szanowanymi. Niektórzy pozostają, by wypróbować naszą cierpliwość, niemniej jednak pozostają trzeźwi.

Przypominam sobie jednego z przyjaciół, który, gdy tylko ja zabierałem głos na mityngu na temat zalet sponsorowania, zgłaszał się następny i jakby z przekory mówił, że on nigdy nie miał sponsora, ani nie sponsorował, a mimo to nie pije. I fakt faktem, że spotykamy się tak już ponad dziesięć lat i obaj nie pijemy.



## WARSZTAT – SŁUŻBA PROWADZĄCEGO MITYNG

nie jest ona zgodna z 12 Tradycjami bądź czytany na każdym mityngu „zasadami wypowiedzi”. Pozostaje jednak problem wycucia, czasem zwykłego taktu. Miałem taką sytuację, kiedy bardzo ciężko chory przyjaciel mówił strasznie długo i ja już, już, „nie bojąc się” chciałem mu przerwać, ponaglić do zakończenia. Ale siedząca obok „D” powiedziała mi ciepłym głosem „*daj mu to, jemu to jest potrzebne*”. Wtedy zdałem sobie sprawę, że ja go tak naprawdę nie słuchałem. To było przykre, ale jakże ważne dla mnie doświadczenie. Prowadzący winien też liczyć się z tym, że i jemu można przerwać wypowiedź. Tu za „uprawnione” widzę służby danej grupy. Ale tego jeszcze nie widziałem.

### **O Siódmej Tradycji**

Prowadzący przypomina na ogół przed pierwszą przerwą i jak dla mnie to wystarczy. Różnie to grupy robią. Na mojej grupie ostatnio Prowadzący przeczytał obszerny fragment z 12/12 na ten temat. To też mi się podobało.

Po tych warsztatach, a chwilami było gorąco, łączyły mi się kiedyś usłyszane słowa „M W”, „*to co tu usłyszeliśmy, to są pewne sugestie...*” oraz „A S” „*AA nie ma początku ani końca...*” Już kończę, tu mi Prowadzący nie przerwie. Nie wiem dlaczego tak polubiłem warsztaty w PIK. Przecież sobota po południu w Warszawie stwarza tyle ciekawych możliwości spędzania czasu. Ale kiedyś, po otwarciu drzwi do AA ktoś pokazał mi, że AA to nie tylko mityngi – to również służba. I warsztaty takie jak ten. A one, podobnie jak udział w mityngach, przecież mi nie zaszkodzą. Buduję moją więź z AA. Budują jedność AA. Tak jest dobrze i coraz lepiej, przynajmniej dla mnie. *Pozdrawiam, alkoholik Sławomir*

### **Tradycja 3**

**„Jedynym warunkiem przynależności do AA jest pragnienie zaprzestania picia”**

***Początkowa nietolerancja wynikająca z obaw. Pozbawienie alkoholika możliwości uczestnictwa AA często oznaczało wydanie na niego wyroku śmierci. Rezygnacja z regulaminów członkowskich. Przykłady doświadczeń. Każdy alkoholik staje się członkiem AA, kiedy on sam to zadeklaruje. Ambasadorowie AA. „Przyjmowanie do AA”***

Trudno mi sobie wyobrazić, aby jakakolwiek wspólnota czy stowarzyszenie miało bardziej liberalne zasady członkostwa niż wspólnota Anonimowych Alkoholików. I oczywiście nie wynika to tylko z tolerancji czy nawet miłości do ludzi. Jest raczej wynikiem przeszłych doświadczeń. Historia pozwoliła nam uczyć się z własnych błędów. **Po prostu opowiadamy sobie wzajemnie o tym, jak utraciliśmy sumienie i jak borykamy się, chcąc ponownie odnaleźć do niego drogę.**

Kiedy w pierwszych latach AA wielu alkoholików po kilku miesiącach uczęszczania na mityngi AA zaczęło zapijać, a potem zaprzestało uczestnictwa we wspólnocie, zrobiono długą listę porażek. Zastanawiano się nad przyczynami. I tak zauważono, że nadal pili ci, którzy nie przyznali się do alkoholizmu. Inni nie potrafili wzniecić i rozwinąć w sobie wiary w Boga. Wielu z pobłażliwą niechęcią spoglądało na towarzyszy niedoli. Zbyt dumni nie potrafili dostosować się. A ponieważ nasza wspólnota nie dostosowała się do nich, odeszli. Ale tylko na jakiś czas. W ciągu lat, większość z nich wróciła. Nikt za nimi nie biegał; wracali z własnej woli. Mówili: „nie wierzyłem, że alkoholizm jest chorobą; obsesją, która zmusza do picia. Dziś wiem. Wiem również, że w AA było jedyne miejsce, do którego mogłem przyjść bez tłumaczeń. Muszę żyć zasadami AA albo umrzeć. Więc jestem z powrotem”. Na początku, zwracamy się do wspólnoty szukając pomocy.

### **Tradycja 9.**

*Anonimowi Alkoholicy nie powinni nigdy stać się organizacją: dopuszcza się jednak tworzenie służb i komisji bezpośrednio odpowiedzialnych wobec tych którym służą.*

### **Kilka zebranych opisów służby prowadzącego mityng.**

Prowadzący mityng AA:

Zwykle zaczyna mityng AA od przeczytania Preambuły Anonimowych Alkoholików, rozdziału V -WK str 49 „Jak to działa”, lub 3 rozdziału „Więcej na temat alkoholizmu”.

Nakłaniając do czytania literatury AA, prowadzący pomaga odczuć, zwłaszcza nowoprzybyłym, że uczestniczą w życiu grupy AA.

Następnie odczytywane jest 12 Kroków AA i 12 Tradycji AA. Czasem poszczególne grupy odczytują kilka porządkowych zasad, dopasowanych do charakteru uczestników tej grupy. Należy jednak dbać, aby zasady były zgodne z Tradycjami AA. Na mityngach przy przychodniach odwykowych spotyka się zalecenie, że osoba pod wpływem alkoholu nie może przebywać na mityngu AA.

To zalecenie wydaje się nie spójne a wręcz sprzeczne z 3 Tradycją AA, odczytywaną na początku mityngu, oraz zasadą 12 Kroku o *pierwszeństwie stosowania tych zasad we wszystkich naszych poczynaniach.*

Prowadzący często przypomina o zasadzie nie powtarzania na zewnątrz zasłyszanych spraw i zdarzeń podczas mityngu AA/ *przypominając tradycję anonimowości.*

Sprawdzoną metodą na uporządkowanie mityngu jest podanie przez prowadzącego propozycji jednego lub góra dwóch tematów wiodących zaczerpniętych z naszej literatury AA skoro jesteśmy grupą AA.

Mityng kończą sprawy organizacyjne, ogłoszenia o rocznicach, imprezach, warsztatach, stanie „kapelusza”, wiadomości z Intergrupy, ważne sprawy organizacyjne, oraz Modlitwą powszechną lub „O pogodę Ducha”.

Jakich zaufanych osób potrzebujemy do służb precyzuje **Tradycja 2.**

***...nasi przewodnicy są tylko zaufanymi sługami, oni nami nie rządzą.***

Są zazwyczaj wybierani przez grupę AA na określony czas służby. To grupa decyduje o minimalnym wymaganym okresie trzeźwości kandydata. Zazwyczaj jest to okres od 6 miesięcy do roku lub dłuższa. Tytuł **Prowadzący mityng** nie jest źródłem żadnego autorytetu lub zaszczytu, określa jedynie służbę i zakres odpowiedzialności. Przy jego wyborze należy kierować się dobrem grupy, gdyż obejmowanie służby przez uczestnika AA wyłącznie po to aby pozostał on suchy nie zdaje najczęściej egzaminu. Znajomość tradycji Pierwszej i Drugiej może być szczególnie przydatna.

Prowadzący powinien znać Tradycje AA i zapoznać się z zasadami prowadzenia mityngu. W pierwszym okresie pomocna jest asysta starszych uczestników grupy, mandatariusza, rzecznika, skarbnika. Od prowadzącego oczekuje się aby:

Dbął o porządek podczas mityngu i czuwał nad jego sprawnym przebiegiem.

.... i z naszego świadectwa mogą skorzystać inni. / AA str 72 /

Udział głosu osobom zgłaszającym się, dając pierwszeństwo nowoprzybyłym i zabierającym głos po raz pierwszy.

Miał prawo obok rzecznika do przerwania wypowiedzi, lub skrócenia jej. Dzieje się tak gdy mówca odbiega od tematu, nie mówi o własnych doświadczeniach a wypowiedź łamie tradycje AA.

Podawał temat i zachęcał do wypowiedzi.

Przestrzegał punktualności rozpoczęcia i zakończenia mityngu.

Przypominał o siódmej tradycji która łączy się z odpowiedzialnością każdego uczestnika mityngu.

Od taktu, umiejętności i rozwoju prowadzącego zależy atmosfera mityngu - dobrze jest pamiętać o tym przy wyborze prowadzącego. Natomiast prowadzący powinien pamiętać że jest tym, którego trudno nie zauważyć, ale powinien to robić tak aby go było najmniej widać. Pokora to cecha którą powinien prezentować dobry prowadzący.

W wielu przypadkach prowadzący zyskuje doświadczenie w stosowaniu Tradycji AA uczestnicząc w spotkaniach Intergrupy, zespołów i warsztatów tematycznych w Regionie. Najczęściej jest to służba poprzedzająca i przygotowująca do wyjścia z grupy i objęcia kolejnej - służby mandatariusza grupy AA.

Z doświadczeń uczestników warsztatu wynika że uczyli się oni podczas służby prowadzącego, słuchać innych, punktualności, obowiązkowości, sztuki zapamiętywania imion, sprzątnięcia sali po mityngu, zawierania przyjaźni. W trakcie tej służby zyskiwali poczucie bycia potrzebnym, ważnym, zainteresowanie ze strony innych „funkcyjnych” grupy.

Poznawali literaturę i Tradycje AA w praktycznym zastosowaniu. Zyskiwali pewność siebie i przełamywali nieśmiałość. Poprzez tę służbę mogli zmierzyć swoją odpowiedzialność /trzeźwość/.

### **Spostrzeżenia z Warsztatów nt. Służby Prowadzącego Mityng**

W sobotę byłem W PIK (Punkt Informacyjno Kontaktowy Regionu AA, Warszawa, Brzyljska 10. Znowu była pełna sala – sam nie wiem czemu mnie to cieszy! Aż zabrakło kartek z tematami. Pytań było kilka - pozwoliły zastanowić się nad służbą Prowadzącego mityng.:

**1.czy w AA są autorytety**

**2.czy każdy może objąć służbę Prowadzącego**

**3.jaki czas pełnienia służby Prowadzącego wydaje się najwłaściwszy**

**kto ustala tematy mityngu**

**4.w jakich sytuacjach Prowadzący może przerywać wypowiedzi bądź mityng**

**5.kiedy Prowadzący ma przypominać o siódmej tradycji.**

Niestety, prowadzący te warsztaty nie dał czasu, np. 10 minut, na pisemne udzielenie odpowiedzi, przed rozpoczęciem wypowiedzi. Nie mogę mieć o to żalu – w końcu mam ręce i język i mogłem poprosić o ten czas. Fragmenty wypowiedzi innych uleciały mi, kiedy pisałem odpowiedzi na pytania.

Pierwszy zaczął „A” z 16 letnim stażem w niepicciu i służbach AA. Dużo mówił o swoich doświadczeniach. Niebawem po nim mówił przyjaciel spoza Warszawy, z rocznym stażem. On z kolei dużo mówił o swoich wątpliwościach, pytał. Dla mnie były to wypowiedzi równie cenne. Jak wiele innych. Na postawione pytania też spróbuję odpowiedzieć.

### **Autorytet w AA**

Od początku, kiedy przerażony trafiłem do AA, szukałem autorytetów. Pamiętam Prowadzącego „M” – wydawał mi się wielki. Wówczas, bo życie pokazało coś innego. W dalszym ciągu potrzebuję w AA autorytetów. Dzisiaj autorytetem – czyli wzorcem, głosem którego chcę słuchać, rozumieć i działać według jego wskazówek - jest np. „M”, „L” czy

„A”. Ale co ja mam robić, kiedy oni między sobą w wielu sprawach– tak mi się wydaje - nie mogą się porozumieć? I tu z pomocą przychodzi mi Druga Tradycja – jedynym autorytetem jest MIŁUJĄCY BÓG..

A Prowadzący im mniej jest widoczny, tym lepiej. To służba ucząca pokory. Ciężko było mi na początku służby Prowadzącego ukrócić moje ego. Zwłaszcza kiedy ja chciałem coś powiedzieć, a lista zapisanych była długa. Po iluś tam mityngach rezygnowałem z wypowiedzi. Próbowałem słuchać. Poczulem, że to ja mam służyć GRUPIE.

### **Każdy może prowadzić mityng**

Kiedy „Z” powiedział, że ważna jest dykcja, bo Prowadzący nie może mieć problemów z mówieniem, wywołało to dyskusję. Że nikomu nie można ograniczać dostępu do służby. No tak, pewnie. Ale przecież jest wiele służb na grupie – herbatkowy czy rzecznik. Na mojej macierzystej grupie, na Kontakcie, służba herbatkowego jest niezwykle trudna i odpowiedzialna. Na mityngu bywa i 60 osób! Tu to jest potrzebna odpowiedzialność / przy okazji– dziękuję „K”, „P”, „C”/

Do prowadzenia mityngu potrzebne jest wycucie taktu, potrzebne jest doświadczenie. A żeby mieć doświadczenie, trzeba wcześniej być na mityngach, przyglądać się, słuchać, pytać. Ja nie wiem, czy 1 rok 8 dni i pół godziny abstynencji i bycia w AA to dobry czas. O tym decyduje w zgodzie ze swoim sumieniem kandydujący do służby alkoholik, a ostatecznie – SUMIENIE GRUPY.

### **Czas służby**

Na mojej grupie służba trwa rok. Obecny Prowadzący już na półmetku swej służby przedstawił grupie propozycję swojego Cienia. Super, zadbał o to na kilka miesięcy przed zdaniem służby! 1 Rok to optymalny czas, tak myślę, z punktu widzenia alkoholika który obejmuje służbę, jak i z punktu widzenia grupy. Gdyby kiedyś, jako jeszcze początkującemu, zaproponowano mi, żebym objął służbę dla przykładu na 5 lat, czmychnąłbym może przed takim wyzwaniem. To za długo. Ale byłem też na mityngu na północy Polski. Tam rotacja na służbie Prowadzącego była comiesięczna. To z kolei, jak dla mnie, za krótko. Tak jednak zdecydowało SUMIENIE tamtej grupy. I już. Za jakiś czas tam będę, zobaczę.

### **Tematy mityngu**

Prowadzący wspólnie ze służbami (mandatariusz, rzecznik, skarbnik, itp.) ustala generalny sposób pracy grupy, proponowania tematów. A już na poszczególnych mityngach sam je przedstawia, konsultując każdą wątpliwość z Przyjaciółmi. Prowadzącego wybrało SUMIENIE GRUPY. Ta grupa ma już swoje zwyczaje, które nie odbiegają od Tradycji AA. Ważne, żeby nowy Prowadzący tu nie udziwniał. Ja chciałem zrobić taki nowatorski czyn i zacząłem podawać Kroki i Tradycje do czytania odwrotnie niż dotychczas. Sie narobiło! Nie trzeba psuć tego, co już działa. A ja myślałem, że udoskonalam. Pełen wątpliwości spytałem w czasie przerwy Starszego Przyjaciela z grupy, co o tym myśli. A on mi łagodnie powiedział: „No cóż, Sławku, zrobiłeś jak uważałeś. Nic złego. Jest to twoje kolejne doświadczenie.” Zawsze jako Prowadzący mogę pytać innych.

Byłem na mityngu w południowej Polsce – tam Prowadzący podał 4 (cztery) tematy i spytał o inne – doszły 3. A kiedy ja zabrałem głos, to wyszedł ósmy, bo tak się pogubiłem. Myślę, że to dobrze, kiedy Prowadzący między wypowiedziami przypomina jaki jest bieżący temat. Jeden, góra dwa.

### **Przerywanie wypowiedzi**

Często przerywanie wypowiedzi jest niczym innym jak próbą pomocy. Albo grupie, jeśli „hałaśliwa” wypowiedź rozprasza spokój spotkania, albo mówiącemu – jeśli nie umie znaleźć kropki. Prowadzący nie może się bać przerywać czyjejs wypowiedzi. Jeśli tylko

..... i z naszego świadectwa mogą skorzystać inni. / AA str 72 /